



tekst

Ks. PIOTR SROGA

redaktor wydania

Wśród atrakcyjnych nowości łatwo przeoczyć to, co jest wartościowe od dawna. Na Warmii i Mazurach dzięki bogatej historii można odkryć wiele tradycji i inicjatyw, które nieustannie są podejmowane przez ludzi z pasją. W Braniewie Andrzej Adamski kontynuuje dawną tradycję złotnictwa – obecną na tych terenach od stuleci (s. IV-V). W Kościele warmińskim natomiast obecna była przez wieki troska o religijną i kulturalną edukację. Zadania te spełnia dziś Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie, o którym opowiada ks. Stanisław Kozakiewicz (s. III).

Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Olsztynie gościła w sobotę 25 września członków szkolnych kół Caritas z opiekunami. Z całej archidiecezji **przyjechało około 200 przedstawicieli SKC**, którzy angażują się w niesienie pomocy w swoich środowiskach.

Podczas spotkania wręczono nagrodę za najlepszą kronikę. Trafiła ona do członków zespołu z Gimnazjum nr 3 w Olsztynie. – Nasze koło działa od niedawna, od listopada 2009 roku. Podejmujemy wiele zadań: pomagamy dzieciom z domu „Arka” w Olsztynie, odwiedzamy dzieci w hospicjum, robimy ludziom starszym zakupy, a także angażujemy się w różne akcje warmińskiej

Zjazd dzieci i młodzieży z Caritas

Żonkil nadziei



KS. PIOTR SROGA

Choć Szkolne Koło Caritas z Gimnazjum nr 3 w Olsztynie działa niecały rok, zostało nagrodzone za najlepszą kronikę

Caritas – mówią Paulina Żądłowska i Aneta Klimowicz, członkinie nagrodzonego koła.

Wśród uczestników spotkania można było spotkać przedszkolaków, uczniów szkoły podstawowej i gimnazjalistów. Były wspólne śpiewy, zabawa i pyszny bigos. Rozpoczęto też 7. edycję akcji Pola Nadziei. – Rozdaliśmy dziś dzieciom i młodzieży

sadzonki żonkili, które są symbolem walki z chorobą nowotworową. Zostaną one zasadzone na przyszłolnych poletkach w około 50 szkołach. Gdy zakwitną, zostaną ścięte i dochód z nich będzie przeznaczony na przedsięwzięcia charytatywne – wyjaśnia ks. Roman Lompa, dyrektor warmińskiej Caritas.

Ks. Piotr Sroga

Bez łaski ani rusz



KS. NORBERT BUJANOWSKI

RYBAKI. Żeby pomagać innym, trzeba być samemu przygotowanym. Nie tylko technicznie, lecz także duchowo

W ostatnich dniach września w ośrodku Caritas w Rybakach 42 strażaków przeżywało – już po raz trzeci – swoje kursorekolacje. Jednostki z gminy Stawiguda i Olsztynek postanowiły połączyć ćwiczenia duchowe z technicznymi, aby nabyć sprawności duchowej i bojowej. Część techniczna polegała na realizacji zadań z zakresu ratownictwa medycznego oraz działań przeciwpożarowych. Zadania taktyczne przygotowali Stanisław Pisarski, komendant OSP gminy Olsztynek, i naczelnik OSP Stawiguda Zbigniew Stępliński. Strażacy ćwiczyli współdziałanie jednostek w akcjach pożarowych. Drugą część – duchową – poprowadził ks. Norbert Bujanowski, kapelan OSP ze Stawigudy. Tematem rozważań było zdanie: „Strażak w akcji – strażak w stanie łaski”.

Z prośbą o opiekę



Pierwszaki dzielnie nosiły do Gietrzwałdu tornistry, by przed obliczem Matki kapłan mógł je poświęcić

OLSZTYN–GIETRZWAŁD. Już po raz 13. Katolicki Zespół Edukacyjny im. Świętej Rodziny z Olsztyna, w którego skład wchodzi przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum, odbył pielgrzymkę pieszą do Gietrzwałdu. Jak co roku, jest to wspaniała okazja nie tylko do powierzenia nauki Maryi Matce, ale również do lepszego poznania się rodziców, których dzieci uczą się w którejś ze szkół. Zapewne dlatego na maryjny szlak wyruszyły całe rodziny, a najmłodszymi pątnikami były 5-letnie przedszkolaki. Po przybyciu do sanktuarium odbyła się Msza św., której przewodniczył ks. Andrzej Pluta. – Ta wielka szkolna społeczność przychodzi do Matki Najświętszej,

aby powierzyć Jej cały rok szkolny. Maryja tu, w Gietrzwałdzie, prosiła szczególnie o odmawianie Różańca. Od wielu lat nasza szkoła jest otoczona tą modlitwą. Nie bójmy się powierzać Maryi własnego życia, nie wstydzmy się Różańca. Bo dzisiaj potrzeba prawdziwych świadków – apelował ks. Andrzej. Po Eucharystii odbyło się poświęcenie tornistrów pierwszoklasistów oraz powierzenie dzieci przygotowujących się do I Komunii św. opiece Świętej Rodziny. Następnie, idąc do cudownego źródła, odmówiono tajemnicę bolesną Różańca. Po części religijnej wszyscy udali się na ognisko, by po trudach dnia odpocząć i zjeść pieczoną kielbasę. **kfk**

Izba ze sztandarem

OLSZTYN. Regionalna struktura Izby Celnej na Warmii i Mazurach powstała 13 lat temu. Swym zasięgiem obejmuje całe nasze województwo wraz z granicą z Rosją. – Na tegoroczne Dni Służby Celnej ufundowano naszemu regionowi sztandar. Wykonały go siostry karmelitanki ze Spręcowa – mówi kapelan celników ks. Marian Midura. Podczas uroczystej Mszy św., która odbyła się w kościele akademickim, abp senior Edmund Piszcz poświęcił chorągiew. – Na sztandarze widnieje napis: „Godność i Prawo”. Czym jest godność? Jest to głęboka świadomość, że człowiek posiada określoną wartość. Stoicie na straży tych wartości, które dotyczą nas wszystkich, a które nazywają się ojczyzną. Sztandar posiada jeszcze jedną cechę – oznacza jedność

i tożsamość wspólnoty, która przy nim się gromadzi – mówił podczas kazania abp Piszcz. Po raz pierwszy uroczystościom towarzyszyła Orkiestra Morskiego Oddziału Straży Granicznej, która uczestniczyła m.in. w przemarszu celników z kościoła do auli Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, w której odbyło się oficjalne przekazanie sztandaru pracownikom Izby Celnej w Olsztynie. – Na uroczystości zaprosiliśmy przede wszystkim osoby pracujące na co dzień w regionie. Chcieliśmy, aby zostały one dowartościowane. Dlatego ich odznaczenia i wręczenia im awansów dokonały najwyższe władze naszej służby, w tym wiceminister finansów, szef służby celnej Jacek Kapica – wyjaśnia Ryszard Chudy, wicedyrektor Izby Celnej w Olsztynie. **kfk**



– Ten sztandar jest swoistą świętością. I dlatego, że będzie poświęcony, i dlatego, że na ten sztandar składa się przysięgę, przed nim się kłęką, całuje – podkreślał abp Edmund Piszcz

Skupienie ze zbiórką



GIETRZWAŁD. Na dorocznym Dniu Skupienia Akcji Katolickiej zebrał się członkowie i sympatycy stowarzyszenia z archidiecezji warmińskiej. Przybyli również goście – członkowie AK z parafii św. Stanisława BM w Gdańsku, reprezentujący POAK im. bł. ks. Bronisława Komorowskiego. Po Mszy św. – której przewodniczył ks. Michał Tunkiewicz, asy-

Ks. Jan Paszulewicz wraz z prezesem warmińskiej AK Wojciechem Rucińskim

stent kościelny Akcji Katolickiej – wyruszyła procesja różańcowa do źródła. Po modlitwie odbyła się konferencja ks. Jana Paszulewicza „Miłość miłosierna”, której treść odnosiła się do hasła roku liturgicznego: „Bądźmy świadkami Miłości”. Doroczne spotkanie zakończono Koronką do Miłosierdzia Bożego, którą poprowadził ks. Paweł Kaczmarczyk z parafii w Srokowie.

Podczas spotkania przeprowadzono także zbiórkę pieniędzy na figurę bł. Jerzego Popiełuszki, która w przyszłym roku stanie w kościele

Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie jako dziękczynienie za beatyfikację kapłana męczennika, którego losy związane były także z Warmią. **bu**

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62

REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyry, tel. 664 126 993

IKCh w Olsztynie rozpoczął kolejny sezon

Kulturalne katakumby

O głodzie wiedzy teologicznej, śpiewającym księdzu i atrakcjach na najbliższy czas z **ks. dr. Stanisławem Kozakiewiczem**, dyrektorem Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie, rozmawia ks. Piotr Sroga.

Ks. PIOTR SROGA: Instytut Kultury Chrześcijańskiej rozpoczął kolejny etap swojej działalności. Jego historia jest jednak bardzo bogata i wpisała się w dzieje Warmii.

Ks. STANISŁAW KOZAKIEWICZ: – Początkowo używano nazwy Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II – Studium Teologii dla Świeckich. Ta struktura diecezjalna powstawała za czasów bp. Józefa Glempa, ówczesnego ordynariusza diecezji warmińskiej. Pomysłodawcą i organizatorem był ks. prof. Marian Borzyszkowski. Dobrze pamiętam – był to rok 1979, kiedy pełniłem funkcję sekretarza bp. Glempa. Wypisywałem na maszynie do pisania dekret erygujący powstanie instytutu. Muszę się przyznać, że podchodziłem sceptycznie do tego, iż ks. prof. Borzyszkowski będzie w stanie zorganizować i poprowadzić tego typu instytucję. Był człowiekiem, który więcej czasu spędzał z książkami niż z ludźmi. Od razu jednak zgłosiło się wielu studentów, nie tylko z diecezji warmińskiej, ale także z całej Polski. Ks. Borzyszkowski ułożył statut i z zaangażowaniem wprowadził całą ideę w życie.

To czasy ustroju komunistycznego. Czy była to inicjatywa oryginalna na skalę kraju?

– Uważam, że tak. Określiłbym powstanie instytutu w kategoriach znaków czasu. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Powstał cykl studiów 5- i 3-letnich. Zajęcia odbywały się w bardzo trudnych warunkach, nie tylko lokalowych, ale także organizacyjnych. Były to studia zaoczne. Studenci najczęściej pracowali do południa zawodowo, a potem z różnych – nieraz odległych – miejscowości przyjeżdżali do Olsztyna. Kierowali się chęcią samego studiowania, podchodzili do sprawy ideowo, gdyż wtedy nie było jeszcze perspektyw pracy w szkole. Studium teologii ukończyło w tym czasie kilkaset osób. Taka forma



KS. PIOTR SROGA

– Określiłbym powstanie instytutu w kategoriach znaków czasu. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę – mówi ks. Stanisław Kozakiewicz

działalności instytutu trwała do roku 1999, kiedy powstał Wydział Teologii na UWM w Olsztynie, który przejął funkcję edukacyjną

Czym zajął się instytut, gdy studenci przemieśli się na Wydział Teologii?

– W 2001 r. ks. prof. Marian Borzyszkowski, po ciężkiej chorobie, zmarł. Od 1 grudnia tego roku zostałem dyrektorem instytutu. Trzeba było wtedy pomyśleć o innej formie istnienia i działalności. Głównymi celami w nowej rzeczywistości były upowszechnianie nauki Jana Pawła II oraz edukacja religijno-kulturalna. Wiele osób angażuje się w działalność IKCh. Można powiedzieć, że powstało już środowisko, które jest zaangażowane w promowanie kultury chrześcijańskiej na terenie Olsztyna i całej Warmii.

Na czym polega obecnie działalność IKCh? Jakie konkretne inicjatywy podejmujecie?

– Czasem żartuję, że nasza działalność jest katakumbowa, ponieważ sale spotkań są urządzone w piwnicy. Należy podkreślić, że przy skromnych funduszach finansowych wydajemy rocznik „Zeszyty Teologiczne (Folia Theologica)”. Jednak podstawową formą naszej działalności są otwarte wykłady, sympozja i konferencje. Organizujemy na przykład raz w roku sympozjum papieskie. Dalej jesteśmy organizatorami Warmińskich Dni Duszpasterskich. Od chwili śmierci Jana Pawła II budujemy duchowy pomnik naszemu patronowi, czyli drugiego dnia każdego miesiąca celebrowujemy Mszę św. w intencji jego rychłej beatyfikacji, połączoną z konferencją na temat poszczególnych encyklik. Chciałbym podkreślić, że dwa razy do roku (w Adwencie i Wielkim Poście) odbywają się w Gietrzwałdzie, w Archidiecezjalnym Domu Rekolekcyjnym, dni skupienia, w których bierze udział od 50 do 70 osób.

Jednym z zadań IKCh jest promocja kultury...

– Mamy na przykład wernisaże prac artystycznych plastyków – profesjonalistów i amatorów, spotkania autorskie warmińskich pisarzy i poetów, ale bywają też osoby z innych miast Polski. Jeden z interesujących cykli nosi nazwę „Ciekawi księży z Warmii”. Chciałbym wspomnieć w tym miejscu szczególnie o ks. Janie Pietrzyku. Aktualnie jest proboszczem w Butrynach. Od wielu lat pisał wiersze, ale do szuflady. Zorganizowałem spotkanie autorskie, a ks. Jan wydał od tamtej pory kilka tomików wierszy. Bywa u nas także ks. Zbigniew Stępnik z programem muzycznym.

Jakie propozycje IKCh ma na najbliższy czas?

– Przeciętnie w każdym miesiącu odbywa się kilkanaście różnych imprez, np. w październiku będzie ich aż 17. Polecam szczególnie spotkania biblijne, które prowadzą znani i lubiani olsztyńscy bibliści – dr Aleksandra Nalewaj i ks. dr hab. Zdzisław Żywica z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Ogłosiłem na początku września nabór na podplomowe studium „Chrześcijaństwo i sztuka”. Jeśli przyjdzie przynajmniej 20 osób, w przyszłym roku planujemy rozpoczęcie takiego kursu. Projekt jest przygotowywany z pieniędzy unijnych przez młode małżeństwo, które czynnie włączyło się w działalność naszego instytutu.

Jestem nudny i m



BOŻE RZEMIOSŁO. Niewielki pokój w bloku, biurko, lampka i imadło – to świat, w którym powstają naczynia sakralne, monstrancje i relikwiarze. Zanim trafią na ołtarz, wnika w nie **cicha modlitwa złotnika** i prośba do Boga, by to On był w tym wszystkim najważniejszy.

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

kkozlowski@goscniedzielny.pl

Jak to się zaczęło? – To zapewne efekt zarówno braniewskiej tradycji złotnictwa, jak i przychylności tutejszych kapłanów – mówi pochodzący z Gdańska złotnik Andrzej Adamski, konsultant diecezjalnej Komisji ds. Budownictwa Sakralnego i Konserwacji, który od wielu lat mieszka w Braniewie. – Kiedy ks. Jacek Wojtkowski trafił do naszego miasta na swoją pierwszą parafie, rozmawialiśmy o sztuce sakralnej, o jej ważności. Wtedy doszliśmy do wniosku, że trzeba coś stworzyć. Zaufał nam nieżyjący już proboszcz – ks. Brandys. Tak powstała pierwsza rzecz – oprawa

ewangeliarzy – wspomina pan Andrzej.

Złota prowincja

– Jest coś takiego fatalnego w myśleniu, że Braniewo to prowincja, że wiąże się z tym pewnego typu wstyd. Bo wszystko, co małe, to złe, zaś to, co duże, fajne. I kiedy mówi się, że coś powstało w Braniewie, widoczne jest powątpiewanie. Bo zupełnie inaczej brzmi: „Zrobiono to we Włoszech czy we Francji”. I wystarczy wymienić tu nieznaną zagraniczną miejscowość i efekt gwarantowany. A przecież to Braniewo ma wiekową tradycję złotnictwa! – podkreśla Andrzej Adamski.

I gdziekolwiek pojawią się jego prace – czy to w kościołach, czy na wystawach na całym świecie – zawsze widnieje przy nich

informacja, że wykonano je w tym mieście. Jak uważa, źle jest, kiedy człowiek odcina się od tradycji i nie docenia pracy poprzednich pokoleń. – Bo prowincja to jest stan umysłu, a nie miejsce na mapie – dodaje.

Bez projektu

Wykonane przez Andrzeja Adamskiego naczynia liturgiczne, monstrancje czy relikwiarze można spotkać w wielu kościołach na Warmii i Mazurach. Ich wyjątkowość wynika z tego, że każde z nich jest efektem głębokich przemyśleń, ciągłego poszukiwania i wsłuchiwania się w Boży głos. – Wymaga to wielkiej cierpliwości i zaufania ze strony fundatorów – uważa. Zaufanie to odnosi się przede wszystkim do ostatecznej formy i wyrazu wykonywanej rzeczy. – Nie pracuję według projektu. Owszem, można go narysować, dać do zatwierdzenia. Ale wtedy realizujemy się tylko przy rysowaniu, a nie tworzeniu. Człowiek zamyka się na nowe inspiracje, na ciągłe życie realizowanym pomysłem. Bo wszystko kończy się wraz z ostatnią kreską narysowaną na kartce – twierdzi złotnik.

Kiedy rozmawia z księżmi na temat wykonania nowych na-



– W lustrze możemy spotkać kogoś, kto staje nam na drodze lub wychodzi naprzeciw. Wiele zawdzięczaam żonie Bogumile – podkreśla Andrzej Adamski
PO LEWEJ: Obecnie w domowym warsztacie pana Andrzeja powstaje kielich papieski, który trafi do Kętrzyna. – Trzeba pogodzić dwie rzeczy: symbolikę miejsca i osoby – zauważa artysta

czyni liturgicznych, przekazuje im wyłącznie idee, która nawiązuje do miejsca, architektury kościoła bądź innych ważnych elementów, oraz wstępny zarys, jak może ono wyglądać i jaką symbolikę będzie zawierać. – Dlatego proces twórczy trwa od początku po ostatni element. Wtedy żyje tym cały czas. Wiem, że cała odpowiedzialność spoczywa na mnie. I to nie tylko przed kapłanem czy wspólnotą, ale przede wszystkim przed Stwórcą – podkreśla pan Andrzej.

Tandeta na ołtarzu

– Naczynia liturgiczne są najważniejszymi przedmiotami podczas Eucharystii. I – podobnie, jak w przypadku ikon – muszą być wy-

marudny



pełnione modlitwą, „przemodlone” w najdrobniejszych szczegółach, przesiąknięte Bożym duchem, by w swoim przesłaniu czymś indywidualnym, a nie masowym – twierdzi artysta.

Dlatego buntuje się przeciwko masowej produkcji naczyń liturgicznych, które nie mają własnego stylu, a są jedynie replikami dawnych wzorów. – Co my po sobie zostawimy? Puszki mosiężne, lekko pozłacane, w stylu neogotyckim, neobarokowym, czasem nawet nie wiadomo, w jakim? Ktoś może wręcz z dezaprobatą zapytać: „To wy swojemu Bogu w czymś takim składacie ofiary?”. Mnie wpajano, że rzeczy najważniejsze dzieją się na ołtarzu. Za pomocą czego? – pyta pan Andrzej.

Według niego, podobnie jest w przypadku monstrancji i relikwiarzy. Każdy ze świętych swoim życiem w różny sposób ukazywał Boga, przekazywał różne przesłania. – Ktoś pójdzie do sklepu i powie: „Proszę 25 sztuk relikwiarza numer 5”. I wtedy wszyscy – bł. Regina, bł. Jerzy czy św. Faustyna – mają takie same relikwiarze... Nie chodzi o to, by były zrobione ze złota czy srebra, ale zadajmy sobie trud, ukażmy choć cząstkę tej osoby – mówi artysta.

– Chciałem zaakcentować przesłanie bł. Reginy. Wpadłem na pomysł różańca. Tak się składa, że jej motto życiowe brzmi: „Jak Bóg chce”. Jest w nim akurat 10 liter – wyjaśnia pan Andrzej

Kawałek siebie

Kiedy przyjmuje kolejne zlecenie na wykonanie elementów

sakralnych, szuka idei i znaczenia, które winno ze sobą nieść końcowe dzieło. – One muszą być przypisane do konkretnej świątyni, do konkretnej miejscowości. Przykładem może być monstrancja braniewska, której kształt nawiązuje do drzewa z herbu miasta. Każdy, kto ma korzenie braniewskie, patrząc na nią wie, że jest ona przypisana jego rodzinnej miejscowości – wyjaśnia pan Andrzej.

Jak podkreśla, zawsze będzie pamiętał Mszę św., podczas której abp Edmund Piszcz konsekrował wykonaną przez niego monstrancję i podkreślił, że od tego momentu będzie ona związana z miejscem, gdzie będą przychodzili braniewianie i pozostawiali swoje troski, radości i zmartwienia. Wtedy do końca utwierdził się w odpowiedzialności, która związana jest z wykonywaniem sakralnych dzieł sztuki. – Mówiąc szczerze, ta odpowiedzialność lekko uwiera. Bo ma się świadomość tego, że nie jest się doskonałym – podkreśla A. Adamski. Jak mówi, nie chodzi tu o ocenę samego przedmiotu.

– Byłbym najszczęśliwszy wtedy, kiedy ktoś, kto modlił się, patrząc na monstrancję, nie widziałby jej, a jedynie Najświętszy Sakrament. Nie chcę, żeby ludzie zapamiętali przedmiot, bo on ma jedynie im pomóc, przemawiać symboliką – podkreśla.

Wielkim wyróżnieniem dla braniewskiego złotnika jest fakt, że zaprojektowany przez niego złoty pierścionek w formie różańca trafił jako dar do Jana Pawła II. W ramach podziękowania otrzymał list, który – w imieniu papieża – podpisał abp Leonardo Sandri. „Wdzięczny jestem za życzliwość, a nade wszystko za modlitewne wsparcie. Proszę, abyście wspierali mnie modlitwą różańcową” – przytoczył w nim słowa Jana Pawła II.

Służba Bogu

– Jestem nudny i marudny. Księża o tym wiedzą. Ciągłe sprzeciwiam się kupowaniu masowo wytwarzanych naczyń liturgicznych.

Spotykałem się z krytyką, że moje zdanie wynika z faktu, że chcę sobie stworzyć poletko i nikogo nie wpuścić. Wtedy, mimo propozycji, przez kilka lat nie przyjmowałem zamówień. Było mi ciężko odmawiać, ale nie potrafiłem w inny sposób obronić się przed takimi zarzutami – wyjaśnia pan Adamski.

Dawniej naczynia liturgiczne były złożone metodą ogniową. Zużymano 5-7 mikronów złota. – Wie pan, jaką warstwą są one obecnie złożone? Pół mikrona. A złoto jest miękkie. Po pół roku tej warstwy już nie ma. Czyli wewnątrz kielicha jest już tylko mosiądz. Według prawa kanonicznego, taki kielich nie powinien być używany, gdyż nie ma metalu szlachetnego. Kogo oszukujemy w tym momencie i po co? – pyta pan Andrzej. – Wykonuję sztukę sakralną nie dla zysku, a z wiary i poczucia służby. Nie mam z tego nic. Zresztą widać – mówi.

Dzięki rodzicom

– Nie wynika to z tradycji rodzinnych. To, kim dzisiaj jestem, zawdzięczam rodzicom. Potrafiliby mnie słuchać. To oni zauważyli moje predyspozycje. Specjalnie nie używam słowa „talent”. Bo –



Korona Maryi autorstwa Andrzeja Adamskiego, znajdująca się w bazylice św. Katarzyny w Braniewie
OBOK Z LEWEJ: Wykonanie relikwiarza Krzyża Świętego do Klebarka było dla pana Andrzeja ogromnym wyzwaniem. – Chciałem, by był skromny – wyjaśnia

jak mawiał tato – talent trzeba mieć do pracy – mówi pan Andrzej.

Kiedy skończył szkołę podstawową, uruchomiono pierwszą szkołę jubilerską w Gdańsku. Były to lata 70., panował państwowy monopol, a szlachetne kruszce były reglamentowane. Zaledwie kilka zakładów wytwarzało biżuterię do sklepów „Jubiler”. Ówczesne rzemiosło zostało zmarginalizowane.

– Miałem wspaniałych nauczycieli zawodu, którzy zaszczypliwi we mnie pasję, pokazując stare techniki, opowiadając niezwykle ciekawie o historii tego zawodu. Nie chciałem trafić do zakładu, który jedynie powiela wzory. Chciałem szukać i tworzyć – wspomina.

Braniewski fach

Informacje o pierwszych złotnikach braniewskich pochodzą z XIV w. Wraz z rozwojem miasta powstaje – w drugiej połowie XV w. – cech złotników. Od 1566 r. ma już własny statut. To właśnie w XVI w. Peter Simon I, Kaspar Hinz I czy Georg Radau I dają początek braniewskim rodom złotniczym. Wywodzący się z Braniewa Peter Simon II, Lukas Kadau i Hans Gronau I osiadają w Gdańsku, przyczyniając się do rozwoju sztuki złotniczej w tym mieście. Braniewo od XVII w. znakuje wyroby stąd pochodzące cechą miejską, bitą obok cechy imiennej złotnika. Pierwszą był wizerunek baranka z chorągiewką (herb diecezji warmińskiej). Następna nawiązywała do herbu Braniewa przez umieszczony na niej symbol drzewa, a po zmianie herbu miasta w roku 1748 widniały na niej trzy kłosa. Powrót do symbolu drzewa nastąpił po roku 1772. Biorąc pod uwagę fakt, że w XVI w. w Braniewie tworzyło około 40 mistrzów i czeladników złotniczych, a w XVII w. – ponad 30, była to znacząca produkcja.

Andrzej Adamski





Czy można zmusić małe dzieci, żeby cały dzień spędzały w domu katechetycznym? W Jonkowie **nie trzeba ani zmuszać, ani nawet namawiać.** Same chcą.

Nowe przedszkole w Jonkowie

Zabawa trwa tu cały dzień. Przedszkole jest czynne od 6.30 rano

40 maluchów w dobrych rękach

Gmina Jonkowo jest jedną z najszybciej rozwijających się w powiecie olsztyńskim. Z roku na rok przybywa nowych domów – bliskość Olsztyna, atrakcyjne cenowo działki oraz urokliwa okolica przyciągają szczególnie młode rodziny. Dynamiczny wzrost napotkał jednak kilka problemów – Jonkowo nie było w stanie zapewnić wszystkim dzieciom opieki przedszkolnej, a korzystanie z placówek olsztyńskich powodowało wiele komplikacji. Rodzice postanowili wziąć sprawę w swoje ręce i zrobili, co uznali za najlepsze – zwrócili się do Kościoła.

Rosnące potrzeby

W miasteczku działa co prawda jedno publiczne przedszkole dla dzieci od 4. roku życia, ale potrzeby były znacznie większe. – Podczas wizyt duszpasterskich często padały pytania, czy znam kogoś, kto mógłby zaopiekować się dzieckiem, bo w przedszkolu już po prostu nie ma miejsca – opowiada ks. proboszcz Krzysztof Chrostek.

Właśnie do niego zwrócili się też rodzice z prośbą o pomoc. Duszpasterz wziął się do pracy i na nową

placówkę zaproponował budynek domu katechetycznego. – Przez 15 lat miały tu zajęcia dzieci ze szkoły podstawowej, która także borykała się z problemami lokalowymi. Decyzja o koniecznej rozbudowie podstawówki w prężnie rozwijającej się gminie Jonkowo rodziła się w bólach, ale wreszcie zapadła – opowiada ks. Krzysztof. – Dom katechetyczny, zbudowany w latach 80. dzięki ogromnemu zaangażowaniu parafian i ówczesnego proboszcza, nie może stać martwy. Powinien służyć lokalnej społeczności. Po solidnych remontach i zgodnej z obecnymi standardami adaptacji, część budynku służy jako przedszkole, a część jako miejsce spotkań GLKS Jonkowo. Cieszą się zarówno dzieci, jak i sportowcy.

Sami swoi

Proboszczowi udało się namówić do zainwestowania w przedszkole Cecylię i Wiesława Łubińskich, właścicieli jednego z centrów edukacji w Olsztynie. – Koszty remontu w budynku przeszły nasze pierwotne oczekiwania – przyznaje Wiesław Łubiński. Jednak, dzięki zaangażowaniu i połączeniu sił,



Podczas otwarcia przedszkola nie mogło zabraknąć inicjatora – ks. Krzysztofa Chrostka

remont został przeprowadzony błyskawicznie, a odnowiony budynek prezentuje się znakomicie. Dzieci mają do dyspozycji dwie duże sale, wyposażone w nowe zabawki i meble. W przedszkolu są zaplecze kuchenne, stołówka, sanitariaty, szatnie i zaplecze sanitarne.

– Do naszej placówki od 1 września uczęszcza 40 maluchów, co praktycznie zaspokaja potrzeby tutejszych rodzin – mówi Cecylia Łubińska.

Do remontu została zatrudniona miejscowa firma, a pracę w placówce otrzymało kilka osób z gminy. Przedszkole jest niepubliczne, działa w sieci olsztyńskich przedszkoli „Patrik”. Dziećmi od rana do wieczora zajmuje się wykwalifikowany personel pedagogiczny. Maluchy podzielone są na dwie grupy, mają zajęcia z religii, angielskiego, muzyki i rytmiki, a także tańca i gimnastyki. Czego można więcej chcieć?

Łukasz Czechyra

Dopalacze na Warmii

Walka z „kolekcjonerami”

Problem dopalaczy robi się coraz bardziej powszechny, również na Warmii. Niektórzy próbują się temu przeciwstawić i – jak się okazuje – **nie jest to walka z wiatrakami.**

Polskie ustawodawstwo nie może sobie poradzić z dopalaczami. Co chwila powstają nowe sklepy, które oferują swoje produkty jako „kolekcjonerskie” i „nie do spożycia przez ludzi”, przez co ich działalność jest zgodna z prawem. Władze miast starają się jednak ukroić ten szkodliwy proceder. W Dobrym Mieście już widać efekty.

Droga prawna

Sklep z dopalaczami powstał w Dobrym Mieście dwa miesiące temu. Od razu przyciągnął uwagę młodych ludzi, ale i wódatrzy miasta. Przedsiębiorca pochodzi ze Szczytna, nie miał obowiązku rejestracji w urzędzie, więc nikt, nawet wynajmujący lokal, nie spodziewał się, jaką działalność będzie prowadził. Rada Miejska na początku września podjęła uchwałę, w której sprzedaż dopalaczy na terenie gminy ma być zakazana. Radni zdają sobie sprawę, że taki krok jest bardzo rygorystyczny i nie wykluczają możliwości uchylecia zakazu przez wojewodę. Jak jednak mówią – warto próbować.

Społeczny odzew

Inicjatywa władz Dobrego Miasta spotkała się z aprobatą innych miejscowości regionu. – Mamy poparcie sąsiednich gmin, które chcą w nasze ślady – mówi burmistrz Stanisław



Dobre Miasto nie chce u siebie dopalaczy. Mają tu zakaz wjazdu

Trzaskowski. Wystosował on apel do mieszkańców, w którym ostrzega przed niebezpiecznymi substancjami i zachęca do wspólnego wyeliminowania dopalaczy z miasta.

Odpowiedź na tę społeczną prośbę nadeszła natychmiast. – Zgłosił się do nas właściciel nieruchomości, w której działa sklep z dopalaczami. Postanowił wypowiedzieć umowę najmu – cieszy się burmistrz. Miasto wsparło go pomocą radcy prawnego i liczy, że wspólny-

mi siłami uda się pozbyć problemu, który może zagrażać zdrowiu i życiu dzieci i młodzieży.

Z zagrożeniem walczy nie tylko Dobre Miasto. Niedawno w Braniewie odbyła się akcja „Stop dopalaczom”. Manifestacja miała pokazać, że młodzi ludzie nie chcą obecności chemicznych specyfików na swoim terenie i że tak naprawdę – jak głosiło hasło – „tylko słabi gracze biorą dopalacze”.

lukasz Czechyra

Olsztyn, 9–18 października

Dni Papieskie 2010

■ **9.10 godz. 17** – PARAFIA PW. CHRYSUSA ODKUPICIELA CZŁOWIEKA w Olsztynie – koncert ewangelizacyjny ku czci Jana Pawła II „Zobacz wspaniałość Boga”

■ **10.10 godz. 11** – OLSZTYŃSKA KATEDRA – Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem abp. Wojciecha Ziemby w intencji beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II

■ **10.10 godz. 17** – HALA URANIA W OLSZTYNIE – koncert „Ty tylko mnie poprowadź”

z udziałem Tomka Kamińskiego, Hani Stach oraz Świątecznej Kapeli (bezpłatne zaproszenia do odebrania w biurze Akcji Katolickiej i kurii metropolitalnej przy ul. Piętnego 22 oraz w Księgarni Diecezjalnej przy ul. św. Barbary)

■ **17.10 godz. 18** – SCENA KAMERALNA TEATRU IM. STEFANA JARACZA w Olsztynie przy ul. Pstrawskiego 23 – spektakl „Karol Wojtyła. Wybrzeża pełne ciszy” (bezpłatne zaproszenia

do odebrania w kasie teatru oraz biurze Akcji Katolickiej w Olsztynie, ul. Piętnego 22)

■ **18.10 godz. 17** – INSTYTUT KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ w Olsztynie, ul. Kopernika 47 – XXI Sympozjum Papieskie „Jan Paweł II – odwaga świętości”. W programie wykład ks. dr. Zdzisława Kieliszka i Joanny Piotrowskiej oraz koncert Scholi Niepojętej Trójcy

PANORAMA PARAFII **pw. św. Franciszka z Asyżu w Olsztynie**

Student równy rektorowi



LUKASZ CZECHYRA



ODA OLSZTYN

Jedna z kapliczek, ufundowanych przez parafian

PO PRAWIE: Studenci nie wstydzą się krzyża i wychodzą z nim na ulice

Św. Franciszek kojarzy się z radosnym młodzieńcem. Nic więc dziwnego, że **właśnie jego wybrali studenci na patrona swojej parafii.** Nie zapomnieli jednak o pracy, przede wszystkim duchowej.

Olsztyńskie Duszpasterstwo Akademickie powstało w 1956 r. przy parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Studenci właśnie tam udawali się na Msze św., ale wraz z rozwojem miasteczka akademickiego rodziła się potrzeba utworzenia parafii, która będzie bliżej studentów na co dzień. Pomysł powołania wspólnoty na kortowskiej górze przyjęli z radością, wystali list do abp. Edmunda Piszczka, pod którym podpisało się ponad 2000 młodych ludzi popierających ideę.

Parafia pw. św. Franciszka to – oczywiście – nie tylko studenci. Do wspólnoty zaliczają się mieszkańcy Kortowa, Słonecznego Stoku,

Brzezin i Pozort. Z każdego osiedla wybierani są przedstawiciele, którzy zasiadają w parafialnej radzie duszpasterskiej. Mają oni za zadanie inicjować i koordynować takie akcje, jak np. rodzinny festyn czy roznoszenie pobłogosławionych opłatków na Boże Narodzenie. Zadań jest więcej, ale parafianie działają wspólnie, pomagają sobie i wychodzą z własnymi inicjatywami. Np. mieszkańcy Brzezin oraz ul. Świetlistej postavili u siebie kapliczkę, przy której odprawiane są nabożeństwa maryjne.

Dominującą wspólnotą w parafii jest Olsztyńskie Duszpasterstwo Akademickie. Oprócz studentów, przynależą do niego również pracownicy uniwersytetu, nierzadko więc na Mszy św. koło siebie kłęczą rektor, profesor i zwykły student. Parafia współpracuje z uczelnią nie tylko podczas Eucharystii inauguracyjnych i kończących semestr. Z inicjatywy samorządu studenckiego od 5 lat

na placu organizowana jest Msza św. dla uczczenia pamięci Jana Pawła II. Każdego roku pomiędzy akademikami wiedzie Droga Krzyżowa. Wspólnota nie zamyka się w kościele, ale wychodzi na zewnątrz, a miejscem modlitwy może być równie dobrze ulica.

Wspólnot w parafii jest więcej. Działają tu grupa Soli Deo Omnia, róże różańcowe, są przedstawiciele Stowarzyszenia św. Rodziny, które prowadzi szkoły katolickie w Olsztynie, oraz Chór Trójcy Niepojętej. Grupy te starają się nie tylko formować własną duchowość czy uświetniać liturgię. Ewangelizują również innych i zapraszają do Kościoła. Formy są różne – koncerty, widowiska multimedialne, konferencje.

lukasz Czechyra



LUKASZ CZECHYRA

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE:
8.00, 9.30, 11.00, 14.00
 (w roku akademickim), **18.00,**
20.00 (w roku akademickim).
W DNI PONSZEDNIE:
7.00, 18.00

Zdaniem proboszcza



– W parafii zameldowanych jest 2558 osób. Z tego ok. 2000 to praktykujący parafianie,

ale najliczniejszą grupę i tak stanowią studenci z akademików i stancji – jest ich ponad 4000. Dlatego podczas roku akademickiego mamy więcej Mszy św. Przychodzą na nie również inni ludzie i są zadziwieni, że w kościele w jednym momencie jest tylu młodych ludzi. I to jeszcze takich, którzy czynnie biorą udział w liturgii. Na terenie parafii, oprócz uniwersytetu i jednego przedszkola, nie ma innych szkół, ale prowadzimy przygotowania do wszystkich sakramentów. Spotkania dla narzeczonych mają u nas trochę nietypowy charakter, gdyż prowadzimy grupy dla par narzeczonych, a młodzi biorą aktywny udział w zajęciach. Ta aktywność jest widoczna coraz bardziej, wywołują ją różne okazje, jak np. Msze św. upamiętniające Jana Pawła II. Młodzież chce rozwijać swoją duchowość, chce z nią wychodzić na zewnątrz i nie boi się tego okazać. Zadaniem duszpasterstwa jest m.in. danie im takiej szansy.

Ks. kan. Mirosław Hulecki

odzony w roku 1948. Święcenia kapłańskie przyjął w 1972 r. Pracował w parafii NSPJ w Olsztynie, w 1990 r. został proboszczem w Kortowie. W latach 1977–2008 wykładał na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie.